Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

ORGAN WALKI STRONNICTWA NARODOWEGO

TYGODNIK

ROK I. | 13 LISTOPADA 1938 R. | NR. 13.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

Bez politycznego wyrazu

Wybory sejmowe mamy za sobą. Zacznijmy ocenę aktu wyborczego od wyników lokalnych. Oto ostateczne dane z terenu Wielkiej Gdyni.

Uprawnieni do głosowania	65.611
Głosowało	39.663
Koperty z kartkami wyborczymi	39.622
Koperty z inną zawartością	21
Głosy nieważne	3.948
Głosy ważne	35.691

Na wszystkich ważnie oddanych kartkach otrzymali wszyscy kandydaci razem 50.016 głosów zamiast możliwych 71.382. Znaczy to, że do urn wyborczych poszła w Gdyni masa wyborców zupełnie nieuświadomionych. Nie wiedzieli, że każdemu przysługuje prawo oddania dwu głosów.

Jeśli od liczby ważnie oddanych głosów odejmie się ważne głosy obywateli polskich, zamieszkałych w Gdańsku, to w zestawieniu z liczbą uprawnionych, udział głosujących w Gdyni nie przekracza 50 procent. Głosowanie na jednego kandydata — co wyżej wskazaliśmy, — nie jest jedynym motywem, charakteryzującym rodzaj głosujących w Gdyni. Z wyników w poszczególnych obwodach wynika, że najmniejszy udział głosujących był właśnie w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność inteligentniejszą. Głosowano natomiast ławą w dzielnicach, uchodzących za socjalistyczne. Nie jest to przypadkiem. P. P. S. sama do wyborów nie poszła. Poszły natomiast socjalistyczne związki zawodowe i to w sposób bardzo zdecydowany wpłynęło na frekwencję w Gdyni.

*

Jaką wymowę polityczną mają wybory? Niewątpliwie głośni dziś „zjednoczeniowcy" odpowiedzą na to pytanie, że zwyciężył „Ozon". Ale to jest nieprawda. Tam wszędzie, gdzie „ozonowcom" przeciwstawił się poważniejszy kandydat przepadali oni z kretesem. W Wilnie gen. Żeligowski zdystansował gen. Skwarczyńskiego, szefa „Ozonu". Padł w wyborach szef „Ozonu" na Pomorzu adw. Tomaszewski w Toruniu. Przepadł w Grudziądzu b. poseł Marchlewski, który był pierwszym „ozonowcem" na Pomorzu i śmiał nawet w imieniu społeczeństwa pomorskiego zgłaszać akces do „Ozonu". W Bydgoszczy poważny obywatel p. Cylkowski przepadł, bo kandydował jako członek „Ozonu". Za „Ozonem" społeczeństwo więc się nie wypowiedziało. Kandydowali przeważnie ludzie znani w danej parafii, najczęściej bez oblicza politycznego, tym też oddano głosy, bo oddać głos musiał prawie każdy, kto tylko nie może sobie pozwolić na przeciwstawienie się naciskowi, jaki wywierano ze wszystkich stron, nie przebierając w środkach.

W tych warunkach odbyte wybory nie posiadają wymowy politycznej.

*

System wyborczy polski, obecnie obowiązujący jest już taki, że kiedy są wybory do samorządu, to się głosi, że nie można iść do tych z hasłami politycznymi. Twierdzi się, że do spraw kanalizacji i wodociągów w miastach, nie można podchodzić z płaszczyzny politycznej. Ale to nie przeszkadza, że kiedy nadchodzą wybory do Sejmu, który ma do spełnienia funkcje wybitnie polityczne, to każe się decydować właśnie „specjalistom" z samorządu terytorialnego. Taką już jest ordynacja wyborcza, że zamyka dostęp do

Sejmu politykom i ludziom politycznie urodzonym, szeroko natomiast otwiera drzwi lokalnym wielkościom, ludziom parafii.

Przy takim systemie wybory sejmowe nie mogą dać wyrazu nurtujących w społeczeństwie prądów politycznych. Najwyższy autorytet urzędowy, Pan Prezydent R. P. zapowiedział wyraźnie, że sejm ma zmienić nasz system wyborczy. Im prędzej się to stanie, tym prędzej dojdą w Polsce do głosu żywe siły narodu. Przeprowadzone wybory obecne nie były okazją, w której oblicze polityczne społeczeństwa polskiego mogłyby się w sposób wyraźny uzewnętrznić.

Ale czy długo czekać będziemy na nowe wybory, na podstawie nowej, zmienionej ordynacji wyborczej? Niecierpliwość społeczeństwa polskiego w tym względzie jest większa, niż komu się może wydawać. Polski Obóz Narodowy jest świadom tego, że droga jego do wytkniętego celu nie prowadzi tylko przez wybory. I narodowcy też na odbyte wybory patrzą jako na rzecz pozbawioną większego znaczenia. D. Z.

VIR CATHOLICUS

KRZYŻ I MIECZ

Postawmy odrazu założenia, wynikające z rzeczywistości. 1) Polski ruch narodowy, tak w oficjalnych enuncjacjach swego głównego obozu politycznego i w publikacjach swych naczelnych teoretyków, jak i w działalności praktycznej wyraźnie stwierdza, że stoi na gruncie katolickim. 2) Działacze katol., tak duchowni, jak i świeccy, oświadczają i działalnością swą praktyczną na ogół stwierdzają, że są patriotami typu narodowego. 3) Można dziś w Polsce dostrzec grupę i wyróżnić typ działaczów katolickich, mających szczególne uprzedzenie do ruchu narodowego, co się wyraża w ich taktyce politycznej i w ciągłych próbach podważania zasad nacjonalizmu ze stanowiska doktryny katolickiej.

Usuńmy z góry fałszywe domniemanie, jakoby w duszy Polaka możliwa była sprzeczność między dążeniem do doskonałości duchowej, a dążeniem do wielkości Polski.

Kościół zajmuje się w swej działalności różnymi dziedzinami życia, ale zawsze pod kątem wieczności. Zawsze do zmiennego nurtu historii, do przemijających, — wielorakich spraw świeckiego żywiołu ludzkości — przykłada miarę nieomylnego systemu swoich prawd. Co Kościół interesuje w wychowaniu i oświacie? — Religia i moralność. Czego broni w życiu rodzinnym i państwowym, politycznym i gospodarczym, w nauce i sztuce? — Religii i moralności. Boskich swoich zasad. Wiecznych prawideł, które warunkują zbawienie dusz.

Nadużywamy obecnie w Europie przymiotnika „katolicki". Katolicyzm i katolicki — to są słowa zbyt dostojne, aby używać ich w sensie niepełnym, lub zastępczym. A w sensie prostym i pełnym można mówić tylko o katolickim Kościele, o katolickiej religii i moralności, — i o rzeczach, które bezpośrednio wchodzą w skład tych pojęć. We wszystkich innych przypadkach jest to nadużywanie wyrazu, którego treść wypełniła historia wielkiej Instytucji.

Są pewne projekty społeczne i poglądy gospodarcze, które ich zwolennicy określają, jako katolickie. To nieporozumienie. Przecież są to poprostu poglądy ustrojowe, propagowane w pewnych sferach katolików pewnych państw w Europie w tych a w tych latach. Ale żaden tego rodzaju ustrój nie wynika i nie może wynikać z nieomylnej doktryny Kościoła. Nieomylne i obowiązujące pod rygorem grzechu są tylko religijne i moralne nauki Kościoła.

Nie mieszajcie więc rzeczy świętych z rzeczami... doczesnymi. Komunizm zagraża całemu światu pojęć i stosunków cywilizacji łacińskiej panującej przeważnie w narodzie polskim. Nie spierajmy się o to, komu komunizm więcej zagraża. Nie dyskutujmy na temat, czego w nas jest więcej: Boskości, czy polskości, katolicyzmu, czy nacjonalizmu. Gdy tak stawiamy sprawę, wyglądamy jak muzy śpiewające, a raczej kłócące się wśród szczęku oręża. Wiemy, że gdy w Polsce zwycięży front ludowy — to nastąpi komunizm który zniszczy tak Kościół, jak i ruch narodowy. Fronty ludowe — ostatnia kreacja Kominternu są niewątpliwie tworzone do walki politycznej o władzę w państwach „burżuazyjnych".

Walkę polityczną najlepiej mogą przeprowadzić te żywioły, które reprezentują polityczną stronę cywilizacji łacińskiej. U nas jest to ruch narodowy. Gdyby ten ruch chciał stworzyć swój kościół, to, pomijając już zasadnicze względy — byłby to jego błąd taktyczny, bo schizma rozbiłaby jednolity w Polsce obóz religijny przeciwników bolszewizmu. Tak samo — gdy słychać głosy, że należy w Polsce stworzyć „katolickie" stronnictwo polityczne, czy „katolicki" ruch społeczno - gospodarczy, trzeba stwierdzić, pomijając również zasadnicze zarzuty, że byłby to błąd taktyki: rozbijanie jednolitego obozu politycznego ideowych przeciwników bolszewizmu.

Przeszkadzać Kościołowi, — albo opóźniać postępy ruchu narodowego jest to przyspieszać zwycięstwo komunizmu.

Co będzie, gdy w Polsce obie fale: front żydowsko - bolszewicki i katolicki ruch narodowy — wzbiorą i zderzą się, czego chyba nie da się uniknąć, kto pozostanie na placu i jakie zapanują prądy w brzemiennej chwili gwałtownych przekształceń — zależy w poważnym stopniu od zachowania się katolików. Jeżeli mamy nowe średniowiecze, to bodaj pod tym względem, że trzeba działać otwarcie i bezkompromisowo. Niechaj Duch Św. oświeci nas, byśmy nie brali tchórzliwego oportunizmu za odwieczną mądrą taktykę ostrożności. Nie można liczyć na dobrą wolę jednostek, jeśli służą organizacji działającej en bloc systematycznie na szkodę Katolicyzmu. Nie możemy cieszyć się z dorywczych sukcesów paktowania z obozem, który zawsze ma setki innych sposobów walki z religią i Kościołem. Są u nas katolicy, „stawiający" na pokrywę, przykrywającą wrzący kocioł. — Czyżby nie zauważyli, że

ta pokrywa leży ukośnie? — Przyciska prawą stronę kotła, a po lewej pozwala podnosić łby wzbierającym bałwanom.

Konkludujemy: myśliciele duchowni, wśród których nie brakowało najwyższych książąt Kościoła, tak w dziełach naukowych, jak w uchwałach synodów, listach pasterskich i artykułach publicystycznych, na podstawie najważniejszych źródeł nauki katolickiej — wykazali, że miłość ojczyzny jest nie tylko dozwolona, ale jest obowiązkiem katolika, skoro sam Bóg stworzył narody, związał ich jednostki i pokolenia węzłami rodzinnymi i rodowymi, które uświęcił w sakramencie małżeństwa, skoro połączył je wspólnym językiem, państwem i kulturą.

W obecnej epoce w Europie państwo narodowe stanowi zespół ziemskich warunków, najkorzystniejszy dla wyrobienia moralnego najszerszych rzesz wyznawców. Ta prawda jest dziś w Polsce szczególnie aktualna i oczywista.

Przykłady najnowszej historii uczą, że taktyka konserwatyzmu, umiarkowania, pośredniczenia, odwlekania, niesprzeciwiania się złu — utrzymuje w bierności i bezwładzie zdrowe moralnie warstwy i grupy społeczne, hoduje oportunistów i sybarytów, typy tak sprzeczne z etyką katolicką, wskutek czego pośrednio mimo woli sprzyja fołksfrontowi, którego nikt od wewnątrz nie hamuje w zdecydowanym stawianiu żądań w agresywności, w rozwoju sił i organizacji bojowej.

Dlaczego my, katolicy, nie mamy wyrabiać cnót żołnierskich w swych szeregach? Dlaczego nie mamy żądać od ludzi porządnych — jasnego opowiedzenia się: za, albo przeciw — i konsekwencji? Dlaczego nie mamy w walce wypróbować dobrej woli i wartości sojuszników, poznać sił wrogów, osłabić ich, a wzmóc własnych?

Siedźmy cicho w domach, żyjmy z dnia na dzień — od kompromisu do kompromisu, nie zastanawiajmy się, zachwyceni „zgodą narodową", jakie są w państwie jawne i ukryte siły i jakie piętno wyciskają na faktach polityki państwowej i na ewolucji społecznej. Śpijmy spokojnie — „obywatelscy", prorządowi, bezpartyjni, apolityczni, letni i bezbarwni. Jutro obudzimy się... pod ścianą, a potem na mapie Europy wystąpią nowe czerwone plamy.

---

* Artykuł powyższy przedrukowujemy z „Myśli Narodowej".

Brednie „Tygodnia Robotnika"

Istnieje takie pisemko pod nazwą „Tydzień Robotnika", w którym różne głuptasy wylewają na papier brednie, w wstrętny dla każdego Polaka sposób okpiwając ludzi. Wprawdzie nikt tego pisemka nie czyta, ale przecież trzeba łeb hydrze przytrzeć skoro obraża i szkaluje najświętsze sprawy polskie. Na pierwszej stronie gazetki widnieje rysunek trzech robotników patrzących groźnie gdzieś w dół, gdzie znajduje się czerwona, jak krew, fabryka.

Zgoda! Pod tym się podpisujemy i jesteśmy gotowi umieścić ten rysunek w „Szczerbcu", uzupełnimy go tylko sylwetką żyda wyglądającego z okna fabryki, którą zbudował z krwi robotniczej i zaraził ją jadem socjalizmu i komunizmu.

Robotnik polski, — panowie z P. P. S. — już wie dobrze, kto jest jego wrogiem i nie uda się wam, za judaszowe złoto, odwrócić go od bezwzględnej walki z żydowstwem i międzynarodowym socjal - żydo - komunistycznym szwindlem.

A cóż na stronie drugiej? W środku znów obrazek i to, o dziwo, obraz Grottgera przedstawiający trzy stany: szlachcic w kontuszu, włościanin w sukmanie i mieszczanin w czamarze. — Grottger to wielki patriota, wielki artysta, człowiek religijny, — a cóż socjaliści mają wspólnego z patriotyzmem lub polskością, chyba tylko to, że mówią po polsku, a zapewne mówiliby chętniej w języku esperanto, gdyby umieli.

A dalej na stronach 5-tej i 7-mej też odbitki obrazów Grottgera i to nie byle które, właśnie te najświętsze, te, gdzie konający z odniesionych ran powstaniec ma na szyji szkaplerz Matki Boskiej, gdzie na pobojowisku, nad trupami powstańców modli się ich towarzysz broni. A obok zaraz piszą, że w powstaniach w latach 1831 i 63 chłopów i robotników nie było, — choć i to jest według nas nieprawda, — a więc, gdzie logika panów socjalistów, pismaków gazetowych. Wybrali właśnie te dzieła Grottgera, na których niema księdza, bo na każdym prawie obrazie umieszczał genialny mistrz — postać księdza katolickiego jako nieodłączny symbol wszystkiego co najbardziej polskie, co wzniosłe i szlachetne.

Jednak mniejsza o obrazki, czytajmy co napisali.

W artykule pt. „Bilans 20-tu lat Polski Niepodległej" — wzdychają smutnie za tymi czasami, kiedy to ogłupiały lud polski, a względnie jego garstki szły pod czerwonymi sztandarami pod czas różnych manifestacyj. A dziś — coraz gorzej choć więcej pieniędzy płynie z Moskwy, ale lud zmądrzał. Ot i nieszczęście!

Znamienny jest zaiste artykuł p. Ciołkosza, w którym autor zapłakanym głosem twierdzi, że P. P. S. jeszcze żyje — zipie to zipie, ale żyje. Pocieszam pana, p. Ciołkosz: już nie długo, może rok, może i tyle nie.

Gdy mówi się o wariatach to prócz litości odczuwa się czasem wątpliwość w ich chorobę. Może udają? Gdy się natomiast czyta artykuł towarzysza Chudoby pt. „Niepodległość i socjalizm. Dwie idee stopione w jedność", jesteśmy wręcz zdziwieni nasileniem choroby i odczuwamy tylko litość.

Oto słówko o Ojczyźnie: ubolewając na sporą ilością wrogów jakich ma P. P. S. w Polsce i na świecie wtrąca „wzniosłe" zdanie żydka Morduchaja Marksa (zwanego Karolem Marksem):

„Poza złą wolą pewną rolę w rozumowaniu jednych i drugich odegrały rzucone przez K. Marksa w „Manifeście Komunistycznym" pełne goryczy słowa: „Proletariusze nie mają ojczyzny", tymczasem słowa te oznaczają poprostu, że klasy posiadające odbierają robotni-

kom ojczyznę, pozbawiając ich praw politycznych i strącając w przepaść nędzy".

Pierwsze: tymi którzy rzekomo odebrali robotnikowi ojczyznę byli i są ziomkowie p. Marksa, jego kochani współwyznawcy — żydkowie, więc przeciw nim winna zwrócić się złość p. Chudoby.

Drugie: Marks był za sprytny, by popełnić taki błąd i bezspornie powiedział wspomniane słowa w znaczeniu takim w jakim je dziś rozumiemy. Tak, wy nie chcecie mieć ojczyzny i pragniecie nas jej pozbawić — bo tak chciał żyd Marks. Chcieliście nas pozbawić Ojczyzny, chcieliście Polskę wpędzić w ponowna niewolę i barbarzyństwo, bo nie kto inny jak właśnie wy, socjaliści, członkowie P. P. S. zabijaliście polskich żołnierzy na ulicach Krakowa, w dniu 6 listopada 1923 roku, podczas hańbiącej was rewolty.

Oto, co pisze o tych dniach prof. Wacław Sobieski w Dziejach Polski, przytaczając słowa socjalistycznego pisarza Henryka Szobody, z książki pt. „Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej":

„Socjaliści (P. P. S.) skorzystali z fermentu wśród pewnych kategoryj pracowników państwowych a na 5 listopada 1923 r. ogłosili strajk powszechny o charakterze politycznym. Rząd w odpowiedzi na to ogłosił stan wyjątkowy. W Krakowie i w Borysławiu doszło do krwawych starć robotników z wojskiem i z policją. **Szczególnie poważne były wypadki dnia 6 listopada w Krakowie.** Robotnicy wobec zakazu zebrania zgromadzili się przed Domem Robotniczym. **Z tłumu padł strzał do policji,** wówczas zareagowała policja i wojsko. Robotnicy nie ustąpili, lecz rozbroili policję i oddział 16 pułku piechoty. **Historyk socjalistyczny tak opisuje dalszy rozwój wypadków:** „Lud zdobył (?!! dop. red.) 180 karabinów, 99 bagnetów i 4460 nabojów, a także 22 karabiny policyjne, dzięki czemu robotnicy stali się panami sytuacji. Wówczas wysłano przeciw robotnikom oddział 8 pułku ułanów, który przypuścili szarżę. Jednak na gładkim asfalcie konie się ślizgały. **Robotnicy przyjęli szarżę strzałami.** Rozgorzała walka, która ogarnęła rynek i sąsiednie ulice. Starcia te pociągnęły za sobą liczne ofiary. **Zginęło 3 oficerów i 11 szeregowców, rannych zostało 101 oficerów i żołnierzy i 38 funkcionariuszy policji. Zabito 39 koni, raniono 79.** Z pośród ludności cywilnej i robotników zginęło 18 osób, kilkudziesięciu zostało rannych". I ci sami socjaliści z P. P. S. mordercy polskich żołnierzy mają czelność mienić się dziś tymi, którzy wywalczyli niepodległość, którzy kochają Ojczyznę. A dalej, kto w roku 1935 demonstrował krwawo przeciw Polsce, mordując robotników, chłopów i policjantów we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Gdyni itd. Wy, socjaliści pod dowództwem żydów, agentów moskiewskich szliście przeciw Polsce, aby ją następnie rzucić w objęcia bolszewizmu — to wasz plan....

Dość opisu tych krwawych zbrodni socjalistów, dokonanych na odrodzonym ciele Polski.

Hańba przywarła na wieki do waszego imienia. Okres waszych działań stanowi czarną kartę w historii Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZEGLĄD PRASY

Orędownik.

Omawiając cyfrowe wyniki niedzielnych wyborów „Orędownik" stwierdza, że

„Polska Agencja Telegraficzna w ogłaszanych wynikach wyborów sejmowych — od góry do dołu — konsekwentnie **zataja liczbę głosów nieważnych.** A przecież owe tysiące głosów, oddanych w poszczególnych okręgach w sposób nieważny, to — ze znikomymi wyjątkami — głosy, przez głosujących w ten sposób świadomie skazane na unicestwienie.

Dopiero, gdy się te setki tysięcy głosów, które na obszarze całego państwa oddane zostały nieważnie, odliczy, otrzyma się istotny obraz liczbowy wyniku wyborów: obraz — powtarzamy — liczbowy, nie polityczny oczywiście. Nim jednak przejdziemy do politycznej strony sprawy, zatrzymajmy się na chwilę przy wyniku liczbowym, choć jego właściwe, pełne oblicze Polska Agencja Telegraficzna zataja".

Przechodząc dalej do wywieranego w okresie przedwyborczym nacisku na prasę i bezwzględnego zakazu wszelkiej antywyborczej propagandy „Orędownik" stwierdza co następuje:

„Przy zeszłych wyborach sejmowych stronnictwa, zwalczające ordynację wyborczą, propagowały do samego dnia wyborów bojkot na zebraniach publicznych, w prasie w odezwach i ulotkach. Tym razem — jak wiadomo — propaganda niebrania udziału w wyborach nie istniała: **nie mógł na wiecach i zebraniach nie tylko paść wyraz „bojkot", ale gdy ktokolwiek zaczął mówić zasadniczo krytycznie o zbliżających się wyborach, zgromadzenie ulegało natychmiastowemu rozwiązaniu, a mówcę „przymykano"** prasy, odezw i ulotek pilnowali prokuratorzy i policja, by w nich nie pojawiło się nigdy najmniejsze wzywanie do niegłosowania".

Tym sposobem Ozon nie mając żadnych przeciwników, bez zorganizowanego przeciwdziałania, zakazanego i surowo przez władze ściganego — pozostał na placu sam. Niestety nie sam, pospieszyły mu z pomocą czynniki miarodajne. O pomocy tej „Orędownik" pisze tak:

„Obóz rządowy doprowadził tym razem do maximum wszystko, co oddziaływało na wyborców bezpośrednio, czy pośrednio zależnych i na tych, którzy się obawiali skutków dla siebie materialnych, by poszli do urn wyborczych. Tego obrazować nie możemy z wiadomych względów, ale też tego czynić nie potrzebujemy, bo są to rzeczy każdemu aż nadto dobrze znane.

O bezprzykładnych „ozonowych" metodach walki wyborczej donoszą nam z całego kraju. Są one moralną miarą obłudy, deklamującej o „zjednoczeniu narodowym".

Gdy się to wszystko ma na uwadze, oceni się w sposób właściwy wynik wyborów".

Na zakończenie „Orędownik" pisze:

„Pytamy niedyskretnie: jak wyglądałby ten „wpływ" „Ozonu", gdyby OZN walkę przeprowadzał swymi „zasadami", **a nie naciskiem bezwzględnym, brutalnym wygrywaniem zależności i materialnej troski wyborców, nadużywaniem autorytetów kościelnych, kłamstwem i fałszem** bojówkami, marnowaniem mienia obywateli i podobnymi środkami „szlachetnymi?" **Jaki ujawniłby się stosunek społeczeństwa do „Ozonu", gdyby jego przeciwnicy mieli wolne ręce,** gdyby warunki walki były równe? „Ozon", jak stał, tak stoi tylko tym, co „zamanifestowane" zostało w wyborach sejmowych. To cała jego „wartość" i „siła".

Nawet zresztą w tych wyborach, tam, gdzie mimo or-

dynacji wyborczej, wyjątkowo poważniejsi kandydaci niezależni przeciwstawili się kandydatom „ozonowym", jak w Wilnie, Bydgoszczy itd., „ozonowcy" wyszli na tym niedobrze. W Wilnie szef „Ozonu" gen. Skwarczyński zdołał wprawdzie jeszcze uratować mandat, ale został liczbą głosów zdystansowany przez znienawidzonego w kołach „ozonowych" oponenta gen. Żeligowskiego.

Tymi istotnymi, rzeczywistymi wynikami „Ozon" nie może się zbytnio cieszyć".

Warszawski Dziennik Narodowy.

„Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca uwagę na przemówienie b. sen. Wiesnera, przywódcy „Jungdeutsche Partei", wygłoszone do przedstawicieli tej organizacji na zjazdach w Poznaniu i Bydgoszczy. Mowa ta zasługuje dlatego na baczniejszą uwagę.

„Sen. Wiesner — pisze „Warsz. Dziennik Narodowy" — wychodzi z założenia, że mniejszość niemiecka w Polsce „nie jest już luźnym związkiem ludzi, mówiących językiem niemieckim, nie jest już przypadkowo w państwo wstawionym luźnym ciałem, które z narodem macierzystym łączy tylko wspólny język i wspólna kultura". Mniejszość niemiecka stanowi nierozerwalną część narodu niemieckiego i powołana jest do roli współtwórcy stosunków pomiędzy Polską a Rzeszą.

„Wychodząc z tego założenia, kierownik „Jungdeutsche Partei" nie chce ograniczać się do obrony praw mniejszości niemieckiej w Polsce, żąda on dla niej „całego obszaru jej bytowania i jej kultury". Żąda dla grupy niemieckiej w Polsce pełnej „możności utrwalenia się, rozwoju i mnożenia się". Traktat o mniejszościach nie zadawala sen. Wiesnera, jest bowiem pomyślany ze stanowiska jednostkowego i wyłącznej ochrony jednostki. Niemcom chodzi o coś więcej o prawo grupy narodowej jako takiej, która sama przyjmie na siebie ochronę jednostki oraz gwarancję jej życia, kultury i bytu".

Sens żądań niemieckich w świetle wywodów sen. Wiesnera staje się bardzo jasny. Przypomina to żywcem żądania wysunięte w swoim czasie przez Niemców sudeckich. Podobnie jak w Sudetach żądają Niemcy w Polsce uznania niemieckiej grupy narodowej za podmiot prawa publicznego. Pragną oni zniesienia zależności bezpośredniej obywatela pochodzenia niemieckiego od państwa i zastąpienia jej zależnością od władz grupy narodowej, która swój stosunek do państwa regulować będzie w ramach szerokiej autonomii politycznej.

Na żądania niemieckie, zmierzające do stworzenia państwa w państwie, należy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę.

Co tymczasem robi nasz OZN?! Idzie z Niemcami ręka w rękę i przyrzeka rozszerzenie swobód Niemców w Polsce, aby tylko szli głosować...

Wiadomości

Z GDYNI

Czy żyd Unger uiścił pretensje ZUS?

Swego czasu głośną była sprawa upadłościowa Żyda Ungera. Epilogiem tej sprawy było to, że Sąd skazał Żyda za oszustwo na kilkoletnie więzienie. Żyd ten był bardzo wpływową osobą w Komisariacie Rządu, a szczególną sympatią cieszył się w Miejskich Zakładach Elektrycznych, gdyż wybudował dla nich dom przy ul. Starowiejskiej, gdzie obecnie mieszczą się ich biura. Tak samo powierzono temu Żydowi wykonanie słupów oświetleniowych na ulicach Gdyni. Przy upadłości firmy tego Żyda okazało się, że zalega z wpłaceniem składek, ściągniętych od robotników na rzecz Z. U. S. w sumie około 120 tysięcy złotych, oraz taką samą sumę w Urzędzie Skarbowym.

Nas, — ludzi pracy szczególnie interesowała sprawa zaległości w Z. U. S. Zapytujemy kategorycznie, czy firma budowlana Unger & Jakubowicz uregulowała zaległości na rzecz Z. U. S., a o ile nie — czy i w jakim stopniu Z. U. S. zabezpieczył swoje należności?

Wiadomo nam, że firma ta wykonuje nadal wiele robót w porcie. Ostatnio wykończyła wielki magazyn dla żydowskiej firmy owocowej „Bananas". Żyd Unger jeździ wspaniałą limuzyną, ma elegancką willę przy ul. Kapitańskiej, przeto uważamy, że nie napotyka na żadne trudności by ściągnąć te zaległości. Dziwiło nas i dziwi postępowania Z. U. S., bo jak nam wiadomo, z całą surowością rygorów ściąga należności od biednych rzemieślników samodzielnych, a z niesłychaną opieszałością odnosi się do ściągnięcia 120 tysięcy złotych.

Nie możemy na to pozwolić, żeby Żyd kombinator świadomie niszczył nasz majątek społeczny. Władze Z. U. S. są na to ustanowione, ażeby pilnowały, by ta Instytucja społeczna nie poniosła takich strat.

Przy tej sprawie jeszcze i to wydaje się nam dziwnym, że tematów podobnych jak niniejszy, nie porusza ani prasa ozonowa, ani socjalistyczna. A przecież to jest pierwszorzędny argument wyborczy, który trafia do mas. Widocznie przeto ci panowie już teraz słabo zabiegają o dobro tych, których w sejmie przyszłym mają reprezentować i dążyć do poprawy ich doli. Z tego jasny wniosek, że wszelkie wiecowe obiecanki przyszłych panów posłów, to zwyczajne mrzonki, o których się mówi jedynie po to, żeby zdobyć stanowisko z dużymi dietami.

J. J.

„Dom Rzemieślnika" stanie w Gdyni

Na odbytym ostatnio zebraniu rzemieślników gdyńskich omówiono bardzo szeroko projekt wybudowania w Gdyni „Domu Rzemieślnika". Prowizoryczne kosztorysy przewidują koszt budowy na 600 tysięcy złotych. W „Domu Rzemieślnika" mają znaleźć pomieszczenie wszystkie cechy gdyńskie. Przewidziana jest duża sala ogólna, biura, pokoje gościnne, restauracja, warsztaty i sale pokazowe.

Szczątki starej fregaty szwedzkiej

Podczas prac pogłębiarskich dragi Urzędu Morskiego przy poszerzaniu Kanału Portowego natrafiono na szczątki starej fregaty szwedzkiej.

Aby zachować te części, które przedstawiają jakąś wartość historyczną przeprowadzane są najpierw badania szczątków przy pomocy nurków. W pobliżu tego miejsca w roku 1928 również wydobyto części starego okrętu wraz z dwiema armatami, kulami, kotwicą i beczkami do prochu.

Wybrzeże elektryfikuje się

Na półwyspie helskim rozpoczęto prace nad zelektryfikowaniem Chałup i Kuźnicy. Budowę trasy wysokiego napięcia przeprowadza pomorska krajowa elektrownia „Gródek". Prąd dla Kuźnicy i Chałup dostarczać będzie elektrownia z Helu.

M. S. „Batory" swatem

W ubiegły piątek przybył z Nowego Jorku do Gdyni statek „Batory". Na statku przybyła amerykańska Polka p. Regina Olszewska, która natychmiast po przybyciu statku wzięła ślub z wice konsulem Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. W. Blake. Młodzi państwo poznali się na „Batorym" w lipcu br. kiedy to p. Olszewska jechała na kurs wiedzy o Polsce, a p. Blake powracał z urlopu.

Z KRAJU

Wybory do rad miejskich na Pomorzu

Na skutek rozporządzenia Wojewody Pomorskiego wybory w Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu i Bydgoszczy odbędą się dnia 18 grudnia.

Dnia 4 grudnia odbędą się wybory w dalszych jedenastu miastach na Pomorzu, a mianowicie: w Kowalewie, Koronowie, Solcu Kujawskim, Łasinie, Radzyniu, Tucholi, Kcyni, Łobżenicy, Mroczy, Gniewkowie i Chełmży.

Pińsk połączony nowoczesną szosą z centralną Polską

Po czteroletnim okresie budowy została otwarta nowoczesna szosa łącząca Pińsk z centralnymi ziemiami Polski. Szosa ta jest w większej części betonowa. Znaczenie tej nowej arterii komunikacyjnej jest ogromne nie tylko pod względem gospodarczym, ale także i turystycznym.

Zamknięcie gimnazjum żydowskiego w Wołkowysku

Na skutek zarządzenia kuratorium szkolnego zostało zamknięte gimnazjum hebrajskie w Wołkowysku.

Kara śmierci za uprowadzenie dzieci

Na mocy rozporządzenia senatu gdańskiego wprowadzono obecnie karę śmierci za uprowadzenie przemocą dzieci lub pozbawienie ich wolności.

Uderzenie w Polaków w Gdańsku

W Gdańsku zakończono prace nad nową ustawą szkolną. Ustawa ta obowiązywać ma w Gdańsku od przyszłego nowego roku szkolnego. Ustawa przewiduje przymus szkolny, zakaz nauczania prywatnego oraz wychowywania dzieci w duchu narodowo - socjalistycznym. W celu zapewnienia szkole wpływu na wychowanie domowe przewiduje się możliwość odebrania rodzicom dziecka, jeżeli nie dają oni rękojmy wychowania go w duchu narodowo - socjalistycznym. Wprowadzenie takiej ustawy w życie uderzy przede wszystkim w polskie szkoły, będące na terenie Gdańska najważniejszymi ostojami polskości. Tak jest w Gdańsku. A co widzimy u nas. Przywileje, przywileje i jeszcze raz przywileje wszędzie i we wszystkich dziedzinach otrzymują tutejsi Niemcy.

Zbyt wielki apetyt przeszkodą pobytu w Niemczech

Do granicy polskiej w powiecie działdowskim został odstawiony przez władze niemieckie 60-letni Aleksander Wereszczuk. Wereszczuk od 30 lat przebywał na terenie Prus Wschodnich, wynajmując się do prac rolnych. U pracodawców cieszył się wielkim uznaniem z powodu swej niecodziennej siły. Wereszczuk jest tęgim mężczyzną dwumetrowej wysokości. Ostatnio jednak szanse „wielkoluda" spadły katastrofalnie, a główną przyczyną tego upadku był... jego olbrzymi apetyt. Wereszczuk bowiem pracował za dwóch, ale zjeść potrafił nawet za trzech. Powodem wydalenia Wereszczuka był zatarg z jego ostatnim pracodawcą, który powołując się na obowiązujące w Niemczech zakazy, dawał mu porcje żywności przewidziane dla jednego normalnego człowieka. Po przybyciu do Polski Wereszczuk w dwójnasób zaspokoił swój głód i nie mógł przy tym uwierzyć, że żywność kupuje się u nas bez kartek.

Szkoła niemiecka w Polsce dla 8 dzieci

W miejscowości Dzierżążno pow. Mogilno woj. poznańskie, jest szkoła niemiecka, w której po ustąpieniu nauczyciela Niemca, władze powierzyły nauczanie Polakowi - ewangelikowi. W związku z tym duża część dzieci zaczęła dojeżdżać do prywatnej szkoły niemieckiej, mieszczącej się w sąsiedniej wsi. W Dzierżążni pozostało tylko 8 dzieci niemieckich kolonistów. Równocześnie jednak zabiegi Niemców u władz szkolnych doprowadziły do ustąpienia Polaka, którego zastąpił nauczyciel pochodzący z Niemiec. Fakt ten jednak nie doprowadził do powiększenia się liczby dzieci w szkole w Dzierżążni, ponieważ program tej szkoły przewiduje lekcje języka polskiego, co nie podoba się miejscowym Niemcom.

Dziwne, że władze polskie nie zamknęły jeszcze tej szkoły. W Niemczech setki dzieci polskich czeka na zezwolenie otwarcia polskich szkół — a w Polsce utrzymuje się szkoły dla 8 dzieci niemieckich.

Po wyborcze migawki

Z całego kraju napływają wiadomości o sposobie przeprowadzania wyborów. O tym, za kim poszli żydzi, Niemcy i Ukraińcy. Wiadomości te w zupełności odsłaniają właściwe oblicze OZN'u i jego stosunek do wrogich nam elementów żydowsko - niemiecko - ukraińskich.

Żydowska bujda OZN'u

W dniu wyborów po ulicach Poznania jeździły „ozonowe" samochody z różnymi napisami. Jeden z napisów głosił, że „Ozon"... walczy z Żydami.

A tymczasem...

Tymczasem w przeddzień wyborów ukazały się w Wilnie ulotki podpisane przez „Żydowskie Organizacje Gospodarcze", które — jak donosi wileńskie „Słowo Narodowe" głosiły:

„W niedzielę 6 listopada wszyscy Żydzi od 24 lat wzwyż idą do obwodów wyborczych i oddają swe kartki wyborcze w 46 Okręgu Wyborczym na: 1) gen. Skwarczyńskiego, 2) prez. Maleszewskiego, w 45 okr. wyborczym na Władysława Szumańskiego".

Gen. Skwarczyński, to — jak wiadomo — „szef" całego „Ozonu", a p. Maleszewski jest „szefem" „Ozonu" wileńskiego.

W Lublinie — jak donosi „Głos Lubelski" — Żydzi wydali odezwę, nawołującą do głosowania na „ozonowego" kandydata, „naprawiacza" adw. Mazurkiewicza. Poparła go Gmina Żydowska, rabini, Związek Kupców Żydów itp.

„Ozon" tak bardzo „walczy z Żydami" i taki jest dla nich „niebezpieczny", że aż Żydzi na niego głosują pod komendą rabinów.

Za żydami poszli w komplecie Niemcy

Doniesienia, dochodzące z różnych stron Wielkopolski, stwierdzają zgodnie, że Niemcy w myśl odezwy, wydanej przez swe czołowe organizacje polityczne, masowo brali udział w wyborach do Sejmu. Frekwencja ich była znacznie większa, niż ludności polskiej.

Z Czarnkowa donoszą nam, że Niemcy i Żydzi głosowali w całym powiecie prawie w stu procentach.

Podobnie było w pow. wolsztyńskim. Tamtejszy działacz niemiecki Bruno Schulz, w piątek wezwał wszystkich Niemców do gremialnego udziału w głosowaniu, gdyż — jak pisał w swej odezwie — **„przyrzeczono im pewne prawa i cofnięcie ustawy, ograniczającej prawo wykupu ziemi w pasie granicznym" (?).**

Masowo głosowali też Niemcy w pow. nowotomyskim. Takie same wiadomości nadchodzą z Pomorza i ze Śląska.

Nawet deszcz im przeszkodził!

W Warszawie zwracają w kołach politycznych uwagę na niezwykle niską frekwencję wyborczą w wielu powiatach zachodniej i środkowej Małopolski. **Tak np. w pow. bocheńskim odsetek głosujących na wsi wynosił 15—20 proc.,** nie więcej po wsiach powiatów tarnowskiego, rzeszowskiego, jarosławskiego, przeworskiego itd.

Komunikaty PAT-a o „deszczach" i „wylewach" w tych stronach są o tyle zabawne, że po pierwsze nie było wcale aż tak złej pogody, po drugie w sąsiednich powiatach wschodniej Małopolski, zamieszkanych w większości przez ludność ruską, frekwencja na komendę stronnictw „ukraińskich" była masowa, mimo tych samych warunków atmosferycznych.

Szkoda, że poprostu nie wydano zakazu regulującego opady atmosferyczne. Może by deszcz usłuchał się i nie robił przeciwwyborczej dywersji.

Nadużywanie „Polskiego Radia"

„Radio Polskie" zapowiedziało wczoraj, że będzie informować radiosłuchaczy o wynikach wyborów i przedłużyło swój program do północy.

Mimo tej zapowiedzi radiosłuchacze usłyszeli tylko nieliczne, ogólnikowe wiadomości wyborcze. O północy radio przerwało program i zaprzestało dalszych informacyj.

Przez cały dzień jednak „Radio Polskie" było tubą „ozonowej" i niewybrednej agitacji wyborczej nadużywającej m. in. w bezceremonialny sposób autorytetu władz kościelnych.

Przedwyborcze oszustwo „Ozonu"

Różnymi metodami próbował „Ozon" napędzić sobie zwolenników przed wyborami.

W ostatnim dniu przed głosowaniem (by nie można już było ludzi przestrzec) rozlepiano w całym kraju fotograficzną reprodukcję pierwszej strony narodowej „Gazety Warszawskiej" (zawieszonej przez władze w r. 1935) z artykułem, wzywającym narodowców do wzięcia jak najliczniejszego udziału w głosowaniu do Sejmu. Artykuł ten powołuje się na list pasterski ks. ks. Biskupów, wzywający wiernych do głosowania.

Kto uważnie przeczytał cały afisz, ten stwierdził, że jest to numer z dnia 25 lutego 1928 roku(!) Ale panowie z „Ozonu" liczyli najwidoczniej na to, że nie każdy czytający zwróci uwagę na datę „Gazety" i że uwierzy, iż „Gazeta Warszawska" zaczęła znowu wychodzić, nawołując narodowców do głosowania na „ozonowych" kandydatów.

Chwyt ten niewielu chyba zbałamucił narodowców, ale „Ozon" zareklamował nam się jako organizacja ładnie nieraz deklamująca o „etyce chrześcijańskiej", zdolna jednak do popełniania najbardziej ordynarnych oszustw.

Już protestują

W okręgu V Warszawy, gdzie przepadł, jak wiadomo, płk. Sławek, wniesiony będzie protest wyborczy ze strony czynników popierających jego kadydaturę.

Jak OZN urabia opinię publiczną

Gazety „Ozonowe" przyniosły rewelacyjną wiadomość o nagłej rewizji dokonanej przez policję poznańską w lokalu Stronnictwa Narodowego i zatrzymaniu 85 znajdujących się w lokalu narodowców. Gazety te doniosły poza tym w re-

welacyjnej formie, że odkryto w lokalu cały arsenał pałek, noży, kastetów i druków antywyborczych.

Najlepszym dowodem jak „przesolone" były te wiadomości może świadczyć fakt, że już w nocy zwolniono z aresztu 77 zatrzymanych, a rano wypuszczono na wolność pozostałych.

Proces adw. Kowalskiego

W Warszawie odbywał się proces przeciwko prezesowi Zarządu Głównego S. N. adw. Kowalskiemu. Zarzucano mu, że publicznie nawoływał do nie brania udziału w wyborach. Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie i minął w atmosferze wielkiego napięcia. Po kilkunastugodzinnych obradach sąd sprawę odroczył zgadzając się na powołanie świadków stawianych przez obronę. Znamienny jest fakt, że wniosek o przesłuchanie świadków obrony był przez sąd trzykrotnie odrzucany. Tak samo prokurator gwałtownie oponował przeciwko powołaniu tych świadków. W końcu sąd zmienił swe stanowisko i na powołanie świadków proponowanych przez obronę wyraził swą zgodę.

SPRAWA ŻYDOWSKA

Nie chcą emigrować

Swego czasu niejaki p. A. Lewinson (aż dziwne, że dotąd nie przezwał się na: Lewiński) pisał szeroko w Naszym Przeglądzie, piśmie żydowskim między innymi o emigracji żydów z krajów „nawiedzonych" antysemityzmem.

Z powodu konferencji w Evian, rozlegają się w prasie żydowskiej głosy aby wystąpiło także żydostwo polskie i to ze zgodnym programem. Niestety, trudno nie tylko o zgodny program, lecz o jakąś konkretną propozycję, w zakresie tych zadań, dlatego przede wszystkim, że nie uświadomiono sobie nawet, czy konferencja eviańska przyniesie nam korzyść, czy raczej szkodę.

Są ludzie całkiem wstrzemięźliwi i umiarkowani, którzy są zdania, że konferencja wyrządziła nam szkodę zanim jeszcze się zaczęła. Niemiecka prasa emigracyjna, na przykład twierdzi, że jedną z przyczyn ostatnich okrutnych prześladowań Żydów w Niemczech jest chęć budzenia dla nich tym większej litości na świecie, obok zresztą wyrafinowanej zemsty za oczekiwane potępienie w Evian hitlerystycznego reżymu. Tymbardziej wolno się obawiać wzmocnionego ucisku podczas i po konferencji zarówno w Niemczech, jak i w innych krajach antysemickich, z chwilą, gdy się dowiedzą, że jest to środek na pozbycie się Żydów.

Nie prześladowania, lecz pozbawienie praw i nacisk na szeroko pomyślaną, gromadną i całkowitą emigrację. Dokąd? Tam, gdzie będzie żydom lepiej niż w Polsce.

Cały bowiem system uratowania ludzi uciśnionych zapomocą emigracji, jest z gruntu fałszywy. Jest to skuteczny sposób ratunku dla ludzi, dotkniętych, powiedzmy, trzęsieniem ziemi. Można w ten sposób od biedy ocalić także ludzi, których dany reżym nie chce tolerować za ich

przekonania i to wtedy, gdy tych ludzi jest niewielu. Tak na przykład wybawiono monarchistów podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, sympatyków powstań polskich podczas panowania caratu. Nie dopisała zaś ta metoda już po wybuchu bolszewizmu w Rosji, bo za dużo było kandydatów na uchodźców, aby świat mógł ich wszystkich przygarnąć.

Mała wzmianka p. Lewinson! Nie wolno zapominać o tym, że tak Francuzi jak i Polacy czy Rosjanie są u siebie, w własnym kraju, w własnej ojczyźnie, a wy żydzi jesteście tylko gośćmi. Tak tylko gośćmi i to uciążliwymi gośćmi. Ba, — pasożytami nawet, których nie tylko trzeba czym prędzej pozbyć się, ale i ukarać za niecny proceder wyzysku i pasożytnictwa.

W wypadku z Żydami mamy jeszcze tragiczniejszy fenomen. Nawet bowiem w Bolszewii żądano tylko (przynajmniej w teorii) pogodzenia się z reżymem. Natomiast niemiecki antysemityzm stoi na gruncie rasowym, będąc okrutniejszy jeszcze od antyjudaizmu średniowiecznego, mianowicie pod tym względem, że tamten przynajmniej pozwalał ratować się od prześladowań zapomocą zmiany wiary. I gdybyśmy jeszcze mieli do czynienia tylko z antysemityzmem niemieckim. Wtedy powiedzianoby sobie: trudno, jakieś 800 tysięcy Żydów można ostatecznie po całym świecie osiedlić. Ale na tym samym stanowisku, co hitlerowcy, stoją otwarcie lub pod maską antysemici innych krajów, i to tacy, którzy są w swej ojczyźnie miarodajni dla kursu politycznego. Czy istnieje możność wprowadzenia z Europy około 5 milionów Żydów? A dodać trzeba, że musiałoby to nastąpić w krótkim czasie, bo Żydzi w tych krajach są pod groźbą banicji zapomocą głodzenia i represyj.

Nie tylko istnieje możliwość wyniesienia się z Europy 5-ciu milionów żydów, lecz to jest konieczne, a nawet nie cierpiące zwłoki.

Trudność tkwi w tym, że żydzi nie chcą emigrować. Nie chcą, a nie nie mogą!

I gdyby jeszcze antysemityzm operował jakiemiś argumentami jako tako obiektywnymi. Tymczasem hitlerowcy jak gdyby rozmyślnie doprowadzili antysemityzm do absurdu. Czy można bowiem wierzyć, że 1/2% ludności, jakie stanowią

obecnie w Niemczech Żydzi, jest za dużo nawet dla państwa nacjonalistycznego? Czy można wierzyć, że Żyd zgermanizowany, czy nawet od dwóch pokoleń wychrzczony, nie należy do niemieckiej wspólnoty narodowej, ponieważ nie ma „aryjskiej" babki? Czy można wierzyć, że krajowi, który chełpi się brakiem bezrobotnych, przeszkadzają Żydzi? Czy Żydzi, o których się mówiło, że przeszkadza w kraju „narodowo - socjalistycznym" ich działalność kapitalistyczna, nie mogą być tolerowani i teraz, gdy już kapitału nie mają? A przecież podobne kulawe argumenty przytaczają także antysemici innych krajów, stosownie do warunków miejscowych. Kraj słabo zaludniony i propagujący najszerszą rozrodczość narzeka, że z Żydami jest mu „za ciasno". Kraj potrzebujący, jak życia, ożywienia handlu i przemysłu, woła, że musi wypędzić Żydów, tych najzdolniejszych promotorów rozkwitu gospodarczego.

Primo: kwestia żydowska to nie tylko kwestia gospodarcza, lecz i raczej nawet kwestia kulturalna, kwestia cywilizacyjna i moralna.

Secundo: nawet wrogiemu nam narodowi nie życzymy, aby u niego handel znalazł się w rękach żydów. Handel żydów polega nie na pracy, lecz na wyzysku tubylczej ludności. Stąd też płynie niechęć żydów do emigracji z państw, gdzie zapuścili już głęboko korzenie wyzysku.

Korzenie te wpierw trzeba wydrzeć, a potem pasożytów pozbyć się.

Jasnym więc jest, że nie chodzi o Żydów, lecz o znalezienie w ich osobie narzędzia dla odwrócenia uwagi od prawdziwych bolączek kraju. A skoro tak, to po wyjściu Żydów (nawet, gdyby to było możliwe) reakcja znajdzie innych kozłów ofiarnych i potrzebna będzie nowa konferencja eviańska dla ratowania dalszych „ewionów" (wydziedziczonych nędzarzy).

Tak sprawa się ma naprawdę. A jakie są przeciw niej środki zaradcze? Najskuteczniejszym byłaby ogólna walka o praworządność i tolerancję. Półśrodkiem byłyby retorsje przeciwko najbrutalniejszemu państwu antysemickiemu, jakimi są obecnie Niemcy, które w dodatku oddziaływują na antysemityzm całego świata. Istoty tych sankcyj nie będę bliżej określał, bo każdy je doskonale zna. Wystarczy przy tym, by takie sankcje — powiedzmy ekonomiczne — zastosowały trzy wielkie państwa: Anglia, Francja i Ameryka.

Ale przypuśćmy, że tego środka radykalnego i jedynie skutecznego uczestnicy konferencji eviańskiej imać się nie zechcą. Cóż wtedy pozostanie im do zrobienia?

1) Zamknięcie oczu na antysemityzm w innych krajach i zajęcie się tylko antysemityzmem niemieckim, lecząc go zapomocą zebrania pewnej ilości Żydów, do krajów europejskich i do Ameryki, a ewentl. i do kolonij.

2) Pewne rozszerzenie możliwości emigracyjnych do Palestyny (o ile zgodzi się na to Anglia) tudzież przydzielenie Żydom dodatkowego kraju dla masowej emigracji w jakiejś kolonii (o ile się zgodzi na to jej posiadacz i o ile znajdą się na to środki finansowe).

P. Lewinson, nie bądź pan dzieckiem, a nas nie uważaj za naiwniaków. Czy pan nie widzi, że dziś i Francja, Anglia i Ameryka poczynają rozumieć prawdziwe przyczyny antysemityzmu.

Państwa te nie zastosują przeciw „antysemitnikom" żadnych środków, żadnych sankcyj.

Co do terytoriów emigracyjnych, jesteśmy zdania, że tym prędzej i łatwiej się one znajdą, im gorzej będzie żydom w Europie.

Dziś żydowska finanseria świata mogła by sobie pozwolić na to, aby kupić poprostu jakiś Madagaskar czy inną wyspę, gdzie pomieścić mogliby się wszyscy żydzi. A więc do dzieła. My będziemy wam uprzykrzać życie, a wy zbierajcie złoto na kupno Madagaskaru.

Zbudujemy wspólnymi siłami waszą ojczyznę. Powiedźcie sobie, że musicie mieć ojczyznę A mieć ojczyznę to zaszczyt, to nawet — interes

Przy wyborze tych środków (z wyjątkiem idei utworzenia Państwa Żydowskiego w Palestynie) trzeba oczywiście stanąć na stanowisku, że ludność rdzenna naprawdę nie może się zżyć z Żydami, t. j. wziąć antysemitów na serio. Czy uświadomiony Żyd może podzielić ten pogląd? Czy może przeoczyć, że im bardziej ustal isię pogląd, że można uratować Żydów od prześladowań przez emigrację, tym bardziej antysemityzm się wzmoże? Z drugiej strony, czy znajdzie się organizacja żydowska, która w obecnych tragicznych dla nas czasach ośmieli się zerwać z oportunizmem i napiętnować paliatywy, jako system bezpożyteczny czy nawet szkodliwy? Niejednemu bowiem serce, wbrew rozumowi, podyktuje, że dobrze przynajmniej uratować kilkadziesiąt tysięcy Żydów niemieckich, dobrze znaleźć miejsce stopniowej emigracji dla kilkudziesięciu tysięcy Żydów rocznie z różnych krajów antysemickich, w nadziei, że w ten sposób z biegiem czasu wywędrują dalsi, o ile... dożyją.

Ale jest to stanowisko tylko dla jednostek lub małych grupek, ale nie dla prawowitej reprezentacji poważnej zbiorowości żydowskiej, w danym wypadku Żydów polskich. Dlatego nie może być mowy o zgodnym, jednolitym programie. Niech sobie kraje reprezentowane w Evian radzą, jak umieją. A jeśli nawet ich przedstawiciele rozejdą się, nie znalazłszy skutecznego, konkretnego wyjścia, to będzie to dowodem ostatecznym, że należy leczyć przyczyny antysemityzmu, a nie jego skutki.

Chciałoby się tak po przyjacielsku przemawiać do żydów. Ale to nie skutkuje.

Żydzi nie chcą zrozumieć, że to właśnie oni są przyczyną wielu, wielu nieszczęść, jakie w ostatnich dziesiątkach lat nawiedziły świat, lub raczej nie chcą tego rozumieć.

Nam się zdaje, że zupełnie wystarczy, abyśmy tę sprawę dobrze pojmowali.

Dziś już nikt w szkodliwość obecności żydów w Polsce nie wątpi, poza kilku półgłówkami.

Pod pręgierz opinji narodowej!

Żydzi współpracują z T. B. O.

Jak się dowiadujemy T. B. O. oddało otynkowanie trzech nowowybudowanych bloków przy ulicy Morskiej żydowskiej firmie „Felzetyn-Scalenit".

Nie będzie to dziwnym o ile się zważy, iż dyrektorem i parawanem „Felzetynu" jest jeden z bohaterów głośnego procesu T. B. O. p. Filar. Dziwnym natomiast jest, że T. B. O. popiera firmę żydowską i to taką, w której „dyrektorem" jest człowiek, który należał do paczki „dyktatorów" trzęsących wówczas podstawami tej instytucji i w rezultacie gospodarka których znalazła odzwierciadlenie w słynnym procesie T. B. O.

Nie od rzeczy będzie dodać, że p. Filar ma również wielkie fory w... Komisarjacie Rządu, którego gmach tak „pięknie" firma „Felzetyn" opacykowała na dziwny żółtawy kolor.

Kaszuba kamienicznik „szabesgojem"

Kamienicę przy ulicy Morskiej 121 posiada właściciel dużego gospodarstwa w Ryskowie pow. kartuski, Kaszuba Kobiela. Otóż tenże Kobiela wynajął w swej kamienicy lokal na sklep żydowi Tromerowi. Tromer sprowadził odrazu całą swoją pejsatą rodzinkę, której trzy przedstawicielki przeprowadzają na Grabówku dość oryginalną reklamę żydowskiego handełesu. Trzy te żydówki odwiedzają kolejno wszystkie domy, gdzie szeroko opowiadają o dobroci i taniości Tromerowskich towarów. W niektórych wypadkach przynoszą nawet towar do domu. Czy takiego rodzaju „handlu" nie należałoby podciągnąć pod kategorię domokrążstwa i zapytać żydówki o świadectwo przemysłowe?!

* * *

Bogaty Kobiela znalazł godnego siebie kompana w właścicielu kamienicy nr. 158 przy ulicy Morskie — Stefanie Przytarskim. Otóż ten pan tak mocno kocha żydowskie srebrniki, że w domu swym ulokował aż dwie rodziny żydowskie.

Jedno z mieszkań zajmuje krawiec Josel Ryspel, którego zakład cieszy się wielką popularnością wśród gdyńskich urzędników. Klijentami pana Josela zajmiemy się w najbliższym czasie osobno. Drugi z lokatorów pana Przytarskiego, to niejaki Silber, pracujący w porcie. W mieszkaniu Silbera od czasu do czasu odbywają się jakieś wielce tajemnicze, a bardzo liczne zebrania. Może by tak zebraniami tymi zainteresowała się nasza dzielna gdyńska policja, której ostatnio przeznaczono rolę poskromicielki antypaństwowo nastawionych!!! narodowców...

Cisowianie w licznej rodzinie gdyńskich szabesgojów

Żydowska firma „Świerk", własność Dawida Kalkszteina w Chylonii cieszy się wielkim uznaniem u dwu znanych mieszkańców Cisowej. Pierwszym jest nauczyciel p. Mielczarski, a drugim bogacz cisowski Konkel. Obaj udzielili żydowi dość poważnych zamówień na materiały drzewne użyte następnie przez nich do wykończenia swych domów.

Czy ci obaj panowie nie znaleźli na miejscu firm polskich, w których z takim samym powodzeniem potrzebne im materiały mogli by nabyć?

Od Redakcji: Wszystkich członków mających pewne wiadomości o popieraniu przez Polaków sklepów i wytwórni żydowskich prosimy, by zachcieli informować Redakcję „Szczerbca". Wiadomości należy przesyłać na piśmie podpisując je pełnym imieniem i nazwiskiem i zaznaczając, do jakiego koła informator należy. Zaznaczamy, że będziemy zamieszczać tylko wiadomości w 100% pewne i nie podlegające żadnym wątpliwościom.

KOMUNIKATY

Podajemy do wiadomości, że sekretariat wydziału gospodarczego przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 11 do 13-tej w Hotelu „Świt" przy Skwerze Kościuszki 8 — w sekretariacie grodzkim S. N. Tamże udziela się wszelkich informacyj pragnącym przenieść swe przedsiębiorstwa lub założyć nowe na Kresach. —

* * *

Koło S. N. im. Ks. Piotra Skargi Gdynia-Śródmieście urządza w dniu 10-go bm. (czwartek) w salach Polskiej Riwiery „Wieczorek taneczny". Początek o godz. 19tej. Wstęp 99 groszy. Strój: bluza S. N. lub wizytowy. Na wieczorek ten Koło im. Ks. Piotra Skargi zaprasza wszystkich członków S. N. z rodzinami i sympatyków.

* * *

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu S. N. w Gdyni został wykluczony dotychczasowy członek

S. N. szofer Antoni Listewnik (Gdańska 170). Fakt powyższy podaje się do publicznej wiadomości.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartą pocztową.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
TYGODNIK „SZCZERBIEC"
Nr. rozrachunku **22**

Na zł .... gr ......

Wpłacający:
nazwisko) ....
imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku **22**

na zł .... gr ......
złote słownie
.... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa
TYGODNIK „SZCZERBIEC"
SKWER KOŚCIUSZKI 8
POCZTA: GDYNIA I.

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawcy	Stempel okręgowy

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
PRENUMERATY: kwartalnie zł. 1,20, półrocznie zł. 2.40, rocznie zł. 4.80.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: A. Chmiel Gdynia, Skwer Kościuszki 8.
Wydawca Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Skwer Kościuszki 8.